

In Nomine Domini Amen.
Ad Memoriam Rei Sempiternam.



Zeznanie w sprawie zabójstwa niemowlęcia poczętego w wyniku gwałtu Jacka Kuleszy na Mariannie Podbielskiej, złożone przez tą Podbielską i wciągnięte w środę po drugiej niedzieli Wielkiego Postu roku 1748 do księgi nurskiej, seria relacje, oblaty, sygn. 24, na kartach 215v-216v, przepisane przez Marcin Radziszewskiego w 2019 roku.

Ja, Marianna przeszłego Wojciecha Podbielskiego z Panią Jadwigą Janczewską spółdzona córka we wsi Kuleszkach, w powiecie nurskim leżącej urodzona, lat dwadzieścia przeszło mająca. Z młodych lat po zmarłym ojcu moim, maleńką zostawszy, przy matce chowałam się, u której nauczywszy się roboty, poszłam za Warszawę do świętej pamięci Pana Stanisława Podbielskiego, stryja mego rodzonego, będącego na administracyi we wsi Żabach, gdzie tylko przez lato do święta świętego Marcina byłam, skąd odesłał mnie pomieniony stryj mój do matki, u której niewiele zabawiwszy przyjął służbę u Jegomości Pana Gołębiewskiego w Gołębiach, gdzie niedługo zabawiłam, gdyż za perswazją Pana Jacka Kuleszy matka moja przyjść mi do domu kazała. W tym tenże Pan Jacek Kulesza, blisko mieszkający w jednej wsi, namówił mnie na służbę od świętego Jana, u którego służyłam, nie odchodząc, lat pięć i lubo miałam od tegoż Pana Jacka Kuleszy napaść do grzechu popełnienia, jednak przez lat cztery przy pomocy boskiej nie dopuściłam się. On też mnie powiedział: *dam ci teraz pokój, boś młoda*. W piątym zaś roku na wiosnę poszedł on orać, a mnie kazał z broną iść tamże w pole, gdzie przed południem, wyprzągłszy woły i konia napaszał¹, najprzód za fartuch mnie porwał i jak się ode mnie fartuch oberwał, uciekłam od niego. Potem zaś wołał na mnie na fartuch i jak przyszłam po fartuch, tenże Pan Jacek Kulesza porwał mnie za suknię i na ziemię wyrzucił. Ja wołałam, a on gębę mi czapką zatkał i gwałt uczynił mi. Drugi raz w tydzień kazał mi paść woły między żytami, gdzie mnie pasącą zastawszy, mówił wprzód te słowa: *bądź mi powolna, moja fortuna wszytka będzie twoja*. Jam płakała i mówiłam: *zgubiłeś mnie na honorze*. On, nie uważając, wziął mnie i na ziemię rzucił. Ja też wołałam *ratunku*, ale on, nie apprehendując², czynił, co mu się podobało. Trzeci raz tentował³ mnie w stodole swojej przy układaniu zboża w sások, ale żona, tyle razy wyrażonego Pana Jacka Kuleszy, nadeszła i nic nie było, gdyż żona musiała mieć porozumienie. Strzegła, jak tedy zostałam ciężarną z tymże Panem Kuleszą. Mówiłam mu, płacząc: *zgubiłeś mnie. Gdzie ja się podzieję?* Odpowiedział: *wywiozę ja Ciebie, tylko nie powiedaj na mnie*. Ja mówiłam: *wszędzy mnie jedna bieda*. I tak, kiedy czas przyszedł, i przed czasem urodzenia widząc mnie ciężarną, tak żona Pana Jacka Kuleszy, jako też Pani Adamowa Kuleszyna, bratowa

¹ napasłszy?

² apprehendować – brać coś do serca, przejmować się czymś, nie lekceważyć czegoś.

³ tentować – kusić, nęcić; starać się, zabiegać o coś, próbować czegoś, usiłować zrobić coś.

jego, wdowa, w domu swoim namawiali mnie, żebym nie wyznawała, z kim ja jestem ciężarną i żebym nie powiedała na męża – oboje mnie prosili. Kiedy zaś przyszedł czas rodzenia, to jest w poniedziałek nad samym dniem, w nocy świętej Doroty roku terażniejszego, śpiąc w tejże izbie gdzie Gospodarstwo moje, Państwo Kuleszowie małżonkowie i Pani Adamowa Kuleszyna, bratowa, wołałam, w bólu zostając, *ratujcie*. I lubo słyszeli – żadne do ratunku nie wstało. Dalej, kiedy mnie bóle przycisnęli leżącą w izbie tejże między żoną Pana Jacka i pomienioną wdową, chciałam wyjść z izby na dwór bosą i w koszuli. Pan Jacek widząc, mówił mnie: *odziej się i weź trzewiki*. Jak się obulałam i odziałam, wyszłam z izby na dwór i tam Pan Bóg na świat dziecię dał. Nie wiedząc co czynić, ze strachu i bólu, wzięłam dziecię i zaniósłam do strugi i wpuściłam, przebiwszy lód, w strugę, w gotową przeręb. Sama to zrobiwszy, powróciłam do swego posłania tejże izby. We dniu zaś kazało mi iść Gospodarstwo do izdebki przez sień i tam leżałam tydzień, i przez ten cały czas prosili mnie, ażeby powiedzieć, że to z kim inszym dostało mi się, nie Panem Jackiem Kuleszą, wujem moim. Lecz prawdziwie zeznaję, że nigdy nie miałam z kim inszym społeczności, tylko z nim samym jednym dostało mi się to nieszczęście. Potem komornica tegoż domu, poszedłszy nazajutrz z rana po wodę do strugi, obaczyła dziecię w przerębli i przyniosła do domu tegoż Pana Jacka Kuleszy, i położyła wprzód na śmieciach przed domem swoim, potem do izby. Z izby do kuchni, gdzie leżało pod zamiotą dni trzy. Potem zwyż wyrażony Pan Jacek Kulesza poszedł do Andrzejewa. Dziada uprosił, ażeby przyszedł po ciało i zaniósł do kościoła, dawszy mu za to kwartę gryki i szóstaków dwa. Które ciało, w moją koszulę uwinąwszy, zaniósł dziad i pochował – słyszałam – pod krzyżem, gdyż nie było chrzczone. Jak tedy ozdrowiałam, kazali mi Gospodarstwo ze swego domu [iść] i poszłam, gdzie do tego czasu w tejże wsi siedziałam u Pana Bazylego Dłuskiego, skąd mnie wzięto i tu do grodu stawiono.

Objaśnienia do przypisów rzeczowych zaczerpnięte z: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-XI, Warszawa 1969.